

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 28 (933)

9 LIPCA 1978 R.

2 zł



J.M. KS. PROF. DR. WOLDEMARA GASTPARY'EGO
rektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

Złote myśli Pisma św. Nowego Testamentu — Dzieje apostołskie

PAWEŁ MISJONUJE W DAMASZKU I JEROZOLIMIE

„I przebywał (Szawel) zaledwie kilka dni z uczniami, którzy byli w Damaszku, a już zaczął zwiastować w synagogach Jezusa, że On jest Synem Bożym. Wszyscy zaś, którzy go słuchali, zdumiewali się ... Lecz Szawel coraz bardziej umacniał

się i wprawiał w zakłopotanie Żydów, którzy mieszkali w Damaszku, dowodząc, że Ten jest Chrystusem. Po upływie dłuższego czasu uknuli Żydzi spisek na jego życie” (Dz 9,19—20. 22).

Wkrótce po nawróceniu Szawła, który od tej pory znany jest pod imieniem Paweł, stało się wiadome, że jego misją życiową jest ewangelizacja pogan. Objawił to Bóg zwierzchnikowi chrześcijan w Damaszku — Ananiaszowi, mówiąc: „Mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby niósł imię moje przed pogan” (Dz 9,15). Św. Paweł zdawał sobie z tego sprawę. skoro napisał: „Upodobalo się Bogu, który mnie sobie obrał, zanim się urodziłem i powołał mnie... żeby objawić mi Syna swego, abym Go zwiastował między poganami” (Gal 1,15—16).

Św. Paweł był jednak zdania, że synowie „narodu wybranego” — jako wyznawcy wiary w jednego Boga oraz posiadacze obietnic mesjańskich — w pierwszym rzędzie powołani są do Królestwa Bożego. Postanowił więc pozyskać dla Chrystusa swoich współziomków, licznie mieszkających w Damaszku. Stąd też, chociaż „przebywał zaledwie kilka dni z uczniami, a już zaczął zwiastować w synagogach Jezusa, że jest On Synem Bożym” (Dz 9,19—20). Z nieznanых jednak powodów opuszcza to miasto. „Poszedłem do Arabii — pisze w jednym ze swoich listów — po czym znowu wróciłem do Damaszku” (Gal 1,17). Na podstawie przytoczonej wzmianki, trudno określić miejsce jego pobytu. Arabią nazywano bowiem wówczas obszar rozciągający się od Morza Czerwonego aż po Zatokę Perską. Najprawdopodobniej udał się tam dlatego, by w odosobnieniu i samotności przygotować się do czekającej go działalności apostołskiej.

Po powrocie do Damaszku — z właściwym sobie temperamentem i odwagą — rozpoczął św. Paweł wielką akcję misyjną wśród Żydów mieszkających w tym mieście. przemawiając w tamtejszych synagogach. Tematem jego wystąpień była godność mesjańska Chrystusa. Starając się wykazać słuchaczom, że Jezus jest obiecany przez Boga Mesjaszem, spodziewał się doprowadzić do uznania Jego bóstwa i przyjęcia Jego nauki.

Zastanawia nas zapewne fakt, że chociaż Dzieje apostołskie nie wspominają o udzielaniu św. Pawłowi pouczeń dotyczących chrześcijańskiego wyznania wiary, to przecież głosił on naukę zgodną z Ewangelią. Zatem źródłem znajomości nauki Chrystusowej była dla niego „chrystofania”, jaka dokonała

się pod Damaszkiem. Wskazują na to jego słowa: „Ewangelia, którą zwiastowałem, nie jest pochodzenia ludzkiego; ... lecz otrzymałem ją przez Objawienie Jezusa Chrystusa” (Gal 1,11—12). Nie potrzebował więc, by ktokolwiek uwierzytelnił jego urząd apostołski oraz autoryzował głoszoną przezeń naukę. Wspomina o tym, gdy pisze: „Nie raziłem się ciała i krwi, ani też nie udałem się do Jerozolimy do tych, którzy przede mną byli apostołami” (Gal 1,16—17).

Wystąpienie św. Pawła — jako propagatora nowej religii — wywołało skutki, jakich można się było spodziewać. „Wszyscy zaś, którzy go słuchali — jak relacjonuje św. Łukasz — zdumiewali się...” (Dz 9,21). Trudno się temu dziwić, skoro znany ze swej żarliwości bojownik judaizmu i aktywny prześladowca chrześcijan, rozpoczął w synagogach Damaszku głoszenie Ewangelii Chrystusowej. Konsternacja słuchaczy była tym większa, ponieważ wiedzieli, jakie zadanie miał wypełnić w ich mieście oraz, że „prześladował w Jerozolimie tych, którzy wzywają imienia Tego” (Chrystusa) (Dz 9,21). W wyniku jego działalności misyjnej, gwałtownie wzrosła liczba nawróconych. W tej sytuacji Żydzi damasceńscy postanowili położyć kres propagowaniu chrześcijaństwa w tamtejszym środowisku. Nie mogąc inaczej przeszkodzić pracy apostołskiej św. Pawła, „po upływie dłuższego czasu, uknuli... spisek na jego życie” (Dz 9,23). Musi więc uchodzić z miasta.

Św. Paweł kieruje swe kroki do Jerozolimy, „aby zapoznać się z Kefasem” (Gal 1,18). Chciał bowiem poznać św. Piotra i tych, którzy stali na czele gminy jerozolimskiej. Ale tutaj spotkał go srogi zawód. Wydarzenia ostatnich lat zamknęły mu drogę powrotu do środowiska, z którego się wywodził. Zresztą nie myślał tam wracać. Dlatego, „gdy przybył do Jerozolimy, starał się przylączyć do uczniów, ale wszyscy się go bali nie wierząc, że jest uczniem” (Dz 9,26). Chrześcijanie jerozolimscy — tak srodze przez niego doświadczeni — stronili od niego, darząc go niedowierzaniem. Po prostu bali się go i nie wierzyli w jego nawrócenie. W tej sytuacji trzeba było interwencji Barnaby, który dla nauki przybył z Cypru do Jerozolimy. Nie jest wykluczone, że znał on Pawła z młodych lat. Cypr znajdo-

wał się bowiem tylko 85 kilometrów od wybrzeży Cylicji, a więc i Tarsu. Mogli też spotkać się w szkole Gamaliela. Barnaba — który w Jerozolimie przyjął naukę Chrystusa — cieszył się wielkim autorytetem wśród tutejszych chrześcijan. Dlatego spotkawszy Pawła zajął się jego losem oraz postarał się wprowadzić go do grona chrześcijan jerozolimskich. „Barnaba zabrał go — opowiadają Dzieje — zaprowadził do apostołów i opowiedział im, jak w drodze ujrzał Pana i że do Niego mówił, i jak Damaszku nauczał śmiało w imieniu Jezusa” (Dz 9,27).

Św. Paweł nie zamierzał w Jerozolimie pozostawać w ukryciu. Zycieliwe przyjęcie ze strony chrześcijan zachęciło go do dalszej działalności misyjnej i to wśród hellenistów jerozolimskich. Wkrótce też synagogi Żydów wywodzących się z diaspory pełne były nauki Pawła. Jak czytamy w Dziejach: „Przestawał z nimi (uczniami), poruszając się swobodnie po Jerozolimie i występując śmiało w imieniu Pana. Rozmawiał też i rozprawiał się z hellenistami” (Dz 9,28—29).

Działalność Św. Pawła w Jerozolimie wywołała popłoch wśród zagorzałych zwolenników judaizmu, którzy poczuli się zagrożeni. I znów — jak poprzednio w Damaszku — powtórzyła się historia. Przeciwnicy bowiem — by położyć kres jego działalności apostołskiej oraz zahamować falę nawróceń — postanowili zgładzić go przy pierwszej sposobności (Dz 9,29). Przeciwdziałając ich zamiarom „bracia” uradzili wyprawić św. Pawła z miasta. „Odprowadzili go do Cezarei i wprawili do Tarsu” (Dz 9,30).

Zwracając się do wiernych w Koryncie, apostoł pisze: „Ja zasadziłem, Apolos podlał, a wzrost dał Bóg. A zatem ani ten, co sadzi jest czymś, ani ten, co podlewa, lecz Bóg, który wzrost daje... albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy” (1 Kor 3,6—7. 9). Przykład gmin chrześcijańskich w Damaszku i Jerozolimie jest tego dowodem. Chociaż zabrakło tam św. Pawła, Kościół „wspomagany przez Ducha Świętego, pomnażał się” (Dz. 9,31). Bo istnienie i rozwój Kościoła Chrystusowego zależy w pierwszym rzędzie od Boga. Nie zwalnia nas to jednak od obowiązku współpracy z Panem.

KS. JAN KUCZEK

DOSTOJNEMU JUBILATOWI ŻYCZENIA ŚLĄ...

Jego Magnificencja

KSIĄDZ PROF. DR WOLDEMAR GASTPARY

Rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

Magnificencjo,

Czcigodny Księżu Rektorze.

Z okazji jubileuszu 70-lecia urodzin proszę przyjąć od całej społeczności Kościoła Polskokatolickiego wyrazy szacunku, wdzięczności i podziękowania za kierowanie Chrześcijańską Akademią Teologiczną.

W okresie ostatnich dwudziestu czterech lat istnienia Akademii wielu studentów Kościoła Polskokatolickiego mogło ukończyć studia teologiczne i uzyskać stopień magistra teologii. Większość z nich wzorowo pracuje w duszpasterstwie parafialnym, w administracji, w instytucjach kościelnych i na stanowiskach wydzielonych Kościoła Polskokatolickiego w Polsce.

Zwierzchnie władze Kościoła Polskokatolickiego — tylko w latach 1968-1978 — delegowały dwudziestu pięciu księży z tytułem magistra teologii starokatolickiej do pracy duszpasterskiej wśród naszej Polonii w Stanach Zjednoczonych A. P., Kanadzie i Brazylii. Księża nasi — co z zadowoleniem stwierdzam — pracujący na emigracji

rozwijają działalność religijno-patriotyczną i przyczyniają się w znacznym stopniu do zahamowania procesu wynaradawiania się Polaków.

W Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej kilku naszych kapłanów uzyskało stopnie doktorskie, a wielu magistrów otworzyło przewody doktorskie. Ekumeniczna działalność Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej jest dobrze znana Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, jak również Wspólnocie Anglikańskiej, z którą Kościoły nasze zachowują sakramentalną interkomunię.

W tym wszystkim doceniamy wielkie zasługi Waszej Magnificencji nie tylko dla Uczelni, ale również i dla naszego Kościoła.

Waszej Magnificencji pragniemy więc przekazać najlepsze życzenia wszelkich łask i błogosławieństwa Bożego, dalszych osiągnięć i satysfakcji w pracy akademicko-patriotycznej, dużo zdrowia, długich i

spokojnych lat życia oraz wszelkiej pomyślności osobistej.

W podarku jubileuszowym prosimy przyjąć słowa zawarte w Księdze Mądrości:

„Poznałem i co zakryte, i co jest jawne,
poczyła mnie bowiem Mądrość —
sprawczyńni wszystkiego!
Jest bowiem w niej duch rozumny,
święty,
jedyny, wieloraki, subtelny, rączy,
niecierpięliwy, miłujący dobro,
bystry, trwały, niezawodny, beztroski,
wszechmogący i wszystko widzący,
przenikający wszelkie duchy rozumne,
czyste i najsubtelniejsze”

(Mdr 7,21-23).

Warszawa, dnia 12 lipca 1978 r.

W imieniu Kościoła Polskokatolickiego
w PRL:

† BISKUP TADEUSZ R. MAJEWSKI

W imieniu Sekcji Teologii Starokatolickiej:

(—) DR JAN MALUSZYŃSKI
(—) KS. MGR WIKTOR WYSOCZAŃSKI
(—) KS. DOC. DR EDWARD BAŁAKIER
(—) KS. MGR TOMASZ WOJTOWICZ

J.M.

KS. PROF. DR WOLDEMAR GASTPARY

Rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

Magnificencjo,

Najdostojniejszy Księżu Rektorze.

W głębi swego serca ślę, z okazji siedemdziesięciolecia urodzin Waszej Magnificencji, jak najlepsze i jak najserdeczniejsze życzenia. Mam zaszczyt i przyjemność pracować w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie bez przerwy już niemal dwadzieścia jeden lat. W tym czasie, w pierw jako współkolega, a od 1965 roku, kiedy Wasza Magnificencja został rektorem naszej Uczelni, jako również podkomendny, zawsze podziwiałem w Waszej Magnificencji obok wielu innych zalet i wartości ogromną życzliwość, obiektywizm, humanizm chrześcijański w traktowaniu ludzi, spraw, a również mnie osobiście. Głęboka wiedza teologiczna, zwłaszcza historyczna, korna wiara, koleżeństwo, zaangażowany patriotyzm Waszej Magnificencji zawsze wywierały i wywierają na mnie

wielki wpływ. Za możliwość prowadzenia swojej pracy naukowej i dydaktycznej w sferze tak pozytywnych wartości naukowych i osobistych Waszej Magnificencji z okazji tego jubileuszu dziękuję, a dzięki swe ślę w intencji Dostojnego Jubilata do naszego Boga i Pana.

Niech dobry i wszechmocny Bóg darzy Waszą Magnificencję swoim czułym błogosławieństwem, zdrowiem i wszelką pomyślnością i to ad multos, multos, multosque annos.

Warszawa, dnia 12.VII.1978 r.

(—) BP MAKSYMILIAN RODE

kierownik Katedry Współczesnych Kierunków Społecznych i Filozoficznych
Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

Pierwsza Komunia św. w DŁUGIM KĄCIE



Ucieszyłem się, gdy ks. mgr Kazimierz Bonczar, proboszcz parafii polskokatolickiej w Długim Kącie, zaprosił mnie, abym w niedzielę 21 i w czwartek 25 maja (Boże Ciało) gościł w jego siedzibie duszpasterskiej. Wiadomo, Warszawa zadymiona, zakurzona, hałaśliwa, a wieś Długi Kąt za Biłgorajem, położona wśród lasów, to istna Kanada pachnąca żywicą. Prócz tego ludzie tam dobrzy, rozśpiewani w kościele, wierzący — i nie tylko w kościele. szanujący kapłanów polskokatolickich i nadzwyczaj gościnni. Mieszkają w pięknych, przestrzennych domach, mają radia, telewizory, lodówki, pralki, dywany, meble na wysoki połysk. gospodarstwa starannie zadbane, aż miło popatrzeć! Cóż znaczy Warszawa ze swymi niewielkimi pokoikami, kuchenkami, mebelkami i tą całą ciasnotą mieszkaniową? Az dziw bierze, dlaczego to Polacy ostatnimi laty tak tłumnie uciekają ze wsi do miasta? Na wsi jest raj na ziemi, a w wielkich miastach jest na ziemi przedsmak piekła. Wprawdzie praca w polu i gospodarstwie wymaga nieustannej zapobiegliwości i krzątania od świtu do zmroku, ale czy nie zdrowiej pracować na powietrzu niż w fabryce? Czy nie przyjemniej chodzić po ziemi niż drążyć tunele pod ziemią?

Niedziela 21 maja była w Długim Kącie szczególnie uroczysta. Około 20 dzieci przystąpiło w tym dniu do I Komunii świętej. Proboszcz, ubrany w białą kapę, wprowadził dzieci procesjonalnie do kościoła. Ks. mgr Eugeniusz Elerowski z Łęk Dukielskich wygłosił do nich oraz ich rodziców i krewnych krótkie, wzruszające Słowo Boże. W czasie Komunii świętej panował spokój, ład i porządek. Dzieci podchodziły w kolejności do ołtarza, każde z nich otoczone wieńcem członków rodziny. Następnie, w nabożnym skupieniu przyjmowały Komunię świętą. W kościele panowała cisza, w oczach wiernych, wypełniających licznie świątynię, błyszczały łzy radości. Po zakończeniu Mszy świętej dzieci, zgodnym chórem, wyznawały wiarę w Boga i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego, Jedyne, Pana naszego.

I Komunia święta młodocianych wyznawców Kościoła Polskokatolickiego w Długim Kącie była wzorowo przez proboszcza przygotowana.

KS. EDWARD BALAKIER



Zamieszczona na str. 4 i 5 fotograficzna relacja z uroczystości I Komunii św. w Długim Kącie najpełniej obrazuje ten podniosły dzień w życiu parafii

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (261)

D

Jej autorem jest → św. Łukasz. Została napisana ok. 64 r. po grecku. Opisuje dzieje pierwszych dziesiątków lat krzewienia się chrześcijaństwa i pierwocin organizowania Kościoła od Wniebowstąpienia Jezusa poprzez głównie działalność → św. Piotra i → św. Pawła aż do pierwszego uwięzienia św. Pawła; są tu też przedstawione spory między chrześcijanami pochodzącymi z żydów i z pogan, jako też niektóre sprawy doktrynalne i moralne. Można powiedzieć, że Dzieje Apostolskie są pierwszą sui generis historią pisaną chrześcijaństwa, obejmującą niektóre zdarzenia lat mniej więcej 33 — 64.

Dziekan — (łac. decanus = dziesiątnik) — to w Kościołach katolickich kapłan, sprawujący z nominacji biskupa ordynariusza, czasem za zgodą np. Rady Kościoła, opiekę i nadzór na ogół nad dziesięcioma parafiami, które stanowią — dekanat. Przywileje, prawa i obowiązki dziekanów określają odnośne akty prawne poszczególnych Kościołów. Nadto dziekanem nazywa się przewodniczącego Kolegium Kardynałów, Kapituł Diecezjalnych, przewodniczącego Wydziału szkół wyższych, przewodniczącego krajowego korpusu dyplomatycznego, a u nas również Rady Adwokackiej i in.

Dziekanat — (→ dziekan) — to nazwa zespołu na ogół ok. 10 → parafii katolickich, na którego czele stoi → dziekan. Jego status normuje wewnętrzne prawo kościelne. Dziekanatem nazywa się również biuro administracyjno-naukowe poszczególnego Wydziału wyższej uczelni, którym kieruje → dziekan.

Dzień pojednania — czyli żydowski dzień oczyszczenia lub ubłagania, przypadający dziesiątego dnia siódmego miesiąca, zwanego Tiszri (czyli września lub października). W Polsce Żydzi dzień ten nazywają też sądym. W dniu tym obowiązywał w Starym Testamencie ścisły post i wstrzymywano się od pracy. Na miejscu „święte świętych” w świątyni Jerozolimskiej arcykapłan osobiście celebrował, okadzał oł-

tarz i składał w ofierze Jahwe mu jednego kozła jako ubłaganie czy przebłaganie za grzechy swoje i kapłanów, następnie na drugiego kozła składał symbolicznie wyciągnięciem swoich rąk grzechy ludu, a potem kozła tego jako kozła ofiarnego wypędzano na pustynię i w ten sposób lud zostawał oczyszczony ze swoich wobec Boga grzechów. Do tej praktyki żydowskiej nawiązuje św. Paweł i przeciwstawia jej zbawczą śmierć Jezusa Chrystusa, którego krew dopiero we właściwy sposób dokonuje odkupienia: „Lecz Chrystus, który się zjawił jako arcykapłan dóbr przyszłych, wszedł przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką zbudowany, to jest nie z tego stworzonego świata pochodzący, wszedł raz na zawsze do świątyni nie z krwią kozłów i cielców, ale z własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego odkupienia. Bo jeśli krew kozłów i wołów oraz popiół z jałowicy przez pokropienie uświęcają skalanych i przywracają cielesną czystość, o ileż więcej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu” (Hebr. IX. 11 — 14).

Dzień Zaduszny — obchodzony dnia 2 listopada jako dzień, w którym w Kościołach katolickich, przyjmujących istnienie → czyścica, zanosi się modły do Boga w intencji i ku pomocy dusz cierpiących w czyścicu. To kościelne święto ustanowił pap. Sylwester II w 999 roku. Przywilejem jest możliwość odprawienia w tym dniu przez każdego kapłana katolickiego trzech Mszy św. za zmarłych. Na ogół w przeddzień albo w sam Dzień Zaduszny odbywa się też procesja żałobna na cmentarzu.

Dzierżon Jan — (ur. 1811, zm. 1908) — ks. rzymskokat., znany pszczelarz, teoretyk i praktyk. Jest autorem licznych prac z tej dziedziny. M.in. napisał takie książki: *Najnowsze pszczelnictwo* (1853); *Dodatek do teorii i praktyki nowego pszczelarstwa* (1853).



Bp Franciszek Rowiński podczas spotkania z ambasadorem

Ambasador USA w Polsce spotkał się z przedstawicielami Polonii chicagowskiej

Jak wiadomo, na stanowisko ambasadora USA w Polsce prezydent Jimmy Carter powołał WILLIAMA E. SCHAUFFLE'A, jr. Nowy ambasador objął placówkę dyplomatyczną w Warszawie z końcem marca br. Do tej pory urząd ambasadora USA w Polsce piastował Richard T. Davies.

Podczas pobytu w Chicago (Illinois) nowy ambasador William E. Schauffle, jr., przyjął zaproszenie od prezesa Związku Narodowego Polskiego oraz Kongresu Polonii Amerykańskiej pana Alojzego Mazewskiego i podejmowany był obiadem w siedzibie ZNP. W przyjęciu, wydanym z okazji nominacji nowego ambasadora, udział wzięli również przedstawiciele Polonii chicagowskiej. Polski Narodowy Kościół

Katolicki reprezentował bp Franciszek K. Rowiński, a Polską Narodową „Spójnię” w Ameryce — dyr. Stanisław Kaczor. Z ramienia Związku Narodowego Polskiego, jako gospodarza przyjęcia, w spotkaniu z ambasadorem uczestniczyli: prezes Alojzy Mazewski, wiceprezes Helena Szymanowicz, wiceprezes Józef Gajda, sekretarz generalny Władysław Kubiak, skarbnik Edward Moskal, dyr. Jan Radzymiński, dyr. Emil Kolasa i b. dyr. Bonawentura Migala, a także lekarz naczelny dr Wawrzyniec Sadlak, radca prawny adw. Czesław Rawski, zarządca pism związkowych dr Edward Różański, komisarz 13 okręgu Kazimierz Musielak i komisarz Wiktoria Kalman oraz szefowie działów w biurach centrali ZNP.

Na przyjęciu byli obecni także m.in. biskup Alfred Abramowicz, Jerzy Bazylewski — przewodniczący Harcerstwa, Leokadia Blikowska — skarbnik Związku Polek, Nina Busse i Grażyna Gioromska — prezes Legionu Młodych Polek i inni.

Wśród licznych przedstawicieli prasy, radia i telewizji byli m.in. obecni: korespondent „Głosu Ameryki” John Paxton i reporterka „Sun-Times”, Carmen Reporto.

Podczas spotkania z przedstawicielami Polonii w Chicago nowy ambasador powiedział m.in.: „Nasze stosunki z Polską, jak i stosunki z Zachodem, są w ostatnim czasie coraz silniejsze i coraz głębsze. Chcemy nadal pomagać Polsce przez współpracę gospodarczą, a także przywiązujemy dużą wagę do rozwijającej się wymiany uniwersyteckiej i kulturalnej, dzięki której kontakty między naszymi krajami stają się coraz bogatsze i żywsze”.

Ambasador William E. Schauffle wyraził też swoje zadowolenie, że właśnie w Polsce będzie reprezentował Stany Zjednoczone.

Prezes Związku Narodowego Polskiego Alojzy Mazewski zapoznał zebranych z dotychczasową karierą dyplomatyczną ambasadora, podkreślając przy okazji, że cała Polonia amerykańska zawsze żywo interesowała się kontaktami polsko-amerykańskimi. Dotychczasowy ambasador Richard T. Davies utrzymywał z Polonią bliskie stosunki, dlatego też prezes Mazewski jest głęboko przekonany, że nowy ambasador William E. Schauffle również będzie współdziałał z Polonią, i że cenić będzie mocne więzy łączące Polonię z krajem jej pochodzenia.

Ambasador serdecznie podziękował wszystkim zgromadzonym za zaufanie oraz za to, że mógł spotkać się z przedstawicielami szerokich kół społeczno-organizacyjnych. Podkreślił on również, że przyjemną niespodzianką jest dla niego tak liczny i aktywny udział kobiet reprezentujących Polonię.

Ambasador Schauffle oświadczył, że już w latach swej młodości poznał środowisko polonijne w Lakewood (Ohio), gdzie się urodził, i zachował z tamtych czasów miłe wspomnienia. Zapewnił też zebranych, że obecne spotkanie nie jest pierwszym i ostatnim tego typu, gdyż na pewno będzie jeszcze niejedną okazją do spotkań z Polonią amerykańską i wymiany poglądów na temat stosunków amerykańsko-polskich. Na zakończenie nowy ambasador zaprosił zebranych, aby odwiedzili go w Starym Kraju — w Warszawie. Spotkanie odbyło się w atmosferze wzajemnej życzliwości.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (262)

Dziesięcina — to obowiązkowe, dzisiaj już nie istniejące, świadczenie pieniężne lub rzeczowe w zasadzie dziesiątej części swego dochodu na rzecz Kościoła chrześcijańskiego czy katolickiego, głównie jednak na rzecz utrzymania duchowieństwa.

Dzwony — chociaż znane już w dawnych czasach, w chrześcijaństwie znane i są używane, zawieszane na dzwonnicy lub w wieży kościelnej, albo w świątyni jako małe dzwonki, jako instrument liturgiczny pewnie już od IV/V w. Obowiązuje specjalny ryt i poświęcenia i namaszczenia dzwonów. Dawniej mógł dzwonić tylko człowiek mający niższe święcenie ostiariatu i zwał się → ostiariuszem (otwierał też i zamykał bramy świątyni, dbał o jej bezpieczeństwo, stąd zwał się też odzwiernym).

Dżinizm — (sansk. Dżina = zwycięzca) — to nazwa jednej z religii indyjskiej, religii założonej w VI w. przed Chr. przez Wardhamana Mahawirę (ur. 540, zm. 468 r. przed Chr.), któremu nadano miano *zwycięzca* → *Dżina*, stąd nazwa. Urodził się on w rodzinie królewskiej. Jako młodzieniec przejął się ideami religijnymi, względnie może lepiej powiedzieć pozaziemskimi lub pozagrobowymi i opuścił dom rodzinny, aby w innych zupełnie warunkach, w warunkach abnegacji i umartwień, ascezy, medytacji, poznawać świat, cel swojego życia i środki, które realizując można zapewnić swoje zbawienie. Chciał iść własną drogą. Dlatego nie uznał → Wed i poglądów jako też praktyk → braminów, przez których został uznany heretykiem. Wśród głównych zasad, które głosił, a które przyjęli coraz liczniejsi jego wyznawcy i uczniowie, trzeba wymienić następujące. Człowiek musi w sobie poprzez ciągłe doskonalenie, umartwienie, medytację, życie etyczne, całkowite opanowanie swoich namiętności, dojść poprzez → inkarnację do takiego stanu, w którym już nie będzie w nim woli nowego wcielenia i nowych narodzin, w którym uwolni się całkowicie od materii; stan doskonałości osiągnięty w czasie jednego wcielenia jest pod-

stawą w następnych, czyli dozbyte stopnie doskonałości sumują się i to jest tzw. wiara w karman, prowadząca ostatecznie do nirwany. Dżiniści wierzyli i wierzą, iż ich poglądy dotąd głosiło 23 proroków, dwudziestym czwartym jest Dżina; czcili i czczą ich jak bogów. Uznają też, że dusze ma nie tylko człowiek, ale również zwierzęta, rośliny, a nawet żywioły (woda, wichura, itd.). Stąd nie zabijają i nie jedzą mięsa zwierząt, nie niszczą też jakiegokolwiek innego stopnia życia. W obawie zaś przed zniszczeniem życia, będącego również w ziemi, nie uprawiają pól. Dżiniści z powodu różnej interpretacji niektórych swoich pierwotnych poglądów podzielili się na kilka odłamów, z których dwa dominują a i ze sobą walczą. Żyje ich współcześnie w Indiach ok. dwóch milionów; skupieni są głównie w Gudżaracie i Radżputanie. Dżina przypomina → Buddę, a dżiniści → budystów.

E

Eber Paweł — (ur. 1511, zm. 1569) — teolog protestancki, zabiegający o jedność Kościoła i właściwe rozumienie → Najświętszego Sakramentu. Jest autorem szeregu prac historycznych i teologicznych. Ceniono opracowany przez niego *Kalendarz* z zaznaczeniem przy każdym dniu ważniejszych wydarzeń historycznych.

Eberhard Jan August — (ur. 1739, zm. 1809) — filozof i teolog protestancki, zdecydowany przeciwnik → Kanta. M.in. napisał książkę, w której krytycznie omawia niektóre prawdy chrześcijaństwa, a jej tytuł brzmi: *Neue Apologie des Sokrates* (1772), czyli *Nowa obrona Sokratesa*.

W czasie Adwentówki (1977 r.) przemawia bp T. Majewski (od prawej): ks. prof. dr Woldemar Gastpary, bp J. Niewieczeral, ks. doc. dr F. Baktier, ks. mgr W. Wysoczański

JUBILEUSZ ks. WOLDEMARA GASTPARY'EGO



W dniu 12 lipca br. mija 70 rocznica urodzin ks. prof. dr. Wolde-mara Gastpary'ego, rektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Jubileusz ten zasługuje na większą uwagę, gdyż ks. W. Gastpary należy nie tylko do najwybitniejszych duchownych Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ale także wniósł istotny wkład do rozwoju ruchu ekumenicznego w naszym kraju. Z wymienioną działalnością wiąże się ściśle jego praca naukowa w dziedzinie historii Kościoła.

Jubilat urodził się w Henrykowie, w dawnym powiecie sieradzkim, natomiast dzieciństwo i lata szkolne spędził w Zduńskiej Woli. W 1927 r. podejmuje studia na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Jednocześnie uczęszcza dodatkowo na wykłady historii i prawa, dwóch dziedzin, które — obok teologii — pozostaną na zawsze jego pasją życiową. Od początku studiów stoi zdecydowanie na gruncie polskiej tradycji ewangelickiej, której pozostanie wierny w wieloletniej działalności kościelnej i naukowej.

Po ukończeniu studiów ze stopniem kandydata teologii, otrzymuje 16 października 1932 r. w Warszawie z rąk ks. biskupa Juliusza Burschego ordynację, po czym podejmuje pracę jako wikariusz w Tomaszowie Mazowieckim, Zbór, w którym się znalazł, nie był terenem łatwym. Część parafian zaczyna ulegać wpływowi rozbijałego nacjonalizmu niemieckiego, który po dojściu Hitlera do władzy zaczął także przenikać do Polski. Młody wikariusz nie zraża się jednak trudnościami i zaczyna poświęcać szczególną uwagę rozwojowi różnych form pracy młodzieżowej. Tę tak pozytywnie rozwijającą się działalność przerywa nagle i niespodziewanie wybuch drugiej wojny światowej.

W styczniu 1940 r. ks. W. Gastpary zostaje aresztowany przez okupanta. Podczas rozlicznych przesłuchań stawiano mu stale jeden i ten sam zarzut: zdecydowanie polskie oblicze w pracy kościelnej i wierność w naśladowaniu idei ks. bp. Juliusza Burschego. Po dwumiesięcznym pobycie w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, w połowie grudnia 1940 r. przewieziony zostaje do Dachau, gdzie 29 kwietnia 1945 r. doczekał szczęśliwie uwolnienia przez aliantów. Wielu współtowarzyszy losu obozowego złożyło po wojnie jednoznaczne świadectwo o jego wspaniałej postawie w tych trudnych latach.

Bezpośrednio po powrocie do kraju, mimo nadszarpniętego zdrowia, ks. W. Gastpary przystępuje do odbudowy życia kościelnego w swej przedwojennej parafii. W latach 1947—1949 sprawuje dodatkowo opiekę duszpasterską nad parafiami okręgu jeleniogórskiego. W połowie lat 50. przejmuje obowiązki proboszcza parafii Św. Trójcy w Łodzi i jednocześnie seniora diecezji warszawskiej. Jako senior podejmował skuteczne starania o odzyskanie mienia parafialnego, odbudowę kościołów i reorganizację ośrodków parafialnych. Jednocześnie był niezwykle czynny na gruncie ogólnokościelnym — dwukrotnie wybierano go na stanowisko prezesa Synodu, a także na członka Konsystorza i Naczelnej Rady Kościelnej. Reprezentował też Kościół na konferencjach międzynarodowych, m.in. uczestniczył w IV Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Federacji Luteranckiej w Helsinkach (1963 r.).

Mimo różnorodnej działalności kościelnej, ks. W. Gastpary znajdował zawsze czas na pracę naukową. Tuż przed wybuchem II wojny światowej uzyskał stopień doktora teologii na podstawie rozprawy pt. „Sprawa toruńska w 1724 roku”. W lutym 1949 r. rozpoczął pracę w charakterze adiunkta na Wydziale Teologii Ewangelickiej UW. W 1957 r., tj. już po przekształceniu Wydziału w samodzielną uczelnię — Chrześcijańską Akademię Teologiczną, uzyskał nominację na docenta. Najpierw kieruje zakładem teologii historycznej, a potem katedrą o tej samej nazwie. W 1965 r. Senat ChAT wybiera go na stanowisko rektora uczelni.

W okresie 13 lat sprawowania funkcji rektora przez ks. W. Gastpary'ego Akademia przeszła poważny rozwój. Okres studiów stacjonarnych przedłużono z 4 do 5 lat. Liczba studentów wzrosła o połowę. Uczelnię przeniesiono z Chylic do nowego gmachu w Warszawie. Uruchomiono studium zaoczne dla księży i pracowników kościelnych nie posiadających wykształcenia teologicznego na poziomie akademickim. Działalność rektora nad rozwojem uczelni została właściwie oceniona: w 1966 r. Rada Państwa nadała mu tytuł profesora nadzwyczajnego, a sześć lat później — zwyczajnego. W omawianym okresie Jubilat przeszedł krytyczny moment w swoim życiu — 19 września 1969 r., podczas wycieczki w Casa Locarno (Szwajcaria), ciężko zachorował i lekarze nie rokowali żadnej nadziei na jego uratowanie. Rok akademicki rozpoczynał się w smutnym nastroju. Po dwóch miesiącach mógł jednak opuścić szczęśliwie szpital, powrócić do Warszawy, a od lutego 1970 r. podjął znowu normalne obowiązki.

Dorobek naukowy ks. prof. dr. Wolde-mara Gastpary'ego jest bardzo poważny. Ogółem ogłosił drukiem około 100 publikacji. Nawet pobeżne ich omówienie przekroczyłyby ramy niniejszego artykułu. Warto jednak zwrócić uwagę na jeden fakt. Otóż dotychczasowi hi-

storycy protestantyzmu w Polsce koncentrowali zazwyczaj uwagę na wieku XVI, tj. okresie, w którym protestantyzm w naszym kraju przechodził żywiołowy rozwój. Niektórzy z nich okazywali jeszcze zainteresowanie wiekiem XVII, natomiast okres późniejszy pozostawał praktycznie nie zbadany przez polskich historyków. Celem życiowym ks. Gastpary'ego było właśnie wypełnienie tej luki. Zamierzenie swoje realizował też z niezwykłą konsekwencją. Niejako wstępnym członkiem tej szeroko zakrojonej pracy badawczej była wspomniana już rozprawa doktorska o sprawie toruńskiej z 1724 roku (ogłoszona drukiem w 1969 r.). Poczynając od 1959 r., w kolejnych rocznikach teologicznych ChAT oraz w innych pracach zbiorowych publikował prace poświęcone kolejnym etapom dziejów protestantyzmu w Polsce, od traktatu warszawskiego (lata 1767—1768) aż do zakończenia II wojny światowej. W osobnych publikacjach przedstawił zarys historyczny położenia prawnego i dążeń ekumenicznych protestantyzmu polskiego, jak również rozwój polskiego piśmiennictwa ewangelickiego i martyrologię Kościołów ewangelickich podczas okupacji hitlerowskiej. Odrębną książkę, nie licząc mniejszych publikacji, poświęcił drodze życiowej ks. bp. Juliusza Burschego, zakończonej tragicznie w więzieniu Gestapo w Berlinie („Biskup Bursche i sprawa polska”, Warszawa 1972 r.).

Wszystkie wyszczególnione wyżej publikacje, a także niewykorzystane dotychczas materiały archiwalne, zbierane pieczołowicie przez ks. prof. Gastpary'ego na przestrzeni wielu lat, posłużyły mu jako baza naukowa, w oparciu o którą mógł przystąpić do syntetycznego ujęcia historii protestantyzmu w Polsce od połowy XVII w. do zakończenia drugiej wojny światowej. Tom I (kończący się na pierwszej wojnie światowej) dotarł niedawno do rąk czytelników, tom II (obejmujący okres międzywojenny) znajduje się w druku, natomiast praca nad tomem III (lata 1939—1945) zostanie wkrótce ukończona.

Cenne znaczenie dla przyszłych badaczy dziejów protestantyzmu polskiego po drugiej wojnie światowej będą miały publikowane przez ks. Gastpary'ego sprawozdania z ogólnej działalności Kościoła oraz artykuły pisane z okazji jubileuszków lub zgonów księży i innych wybitnych działaczy kościelnych. Podobną wartość posiadają obszerne rozprawy na temat historii Wydziału Teologii Ewangelickiej UW i Koła Teologów Ewangelickich oraz sprawozdania z życia Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Dla studentów wydał on skrypt poświęcony symbolice oraz 3-tomową historię Kościoła. Za granicą ogłosił kilkanaście artykułów w czasopiśmie i pracach zbiorowych. Wybitnym protestantem polskim poświęcił hasła w „Encyklopedia of the Lutheran Church” (wydanej w USA), „Encyklopedii Katolickiej KUL” i „Polskim Słowniku Biograficznym”.

Dla dopełnienia sylwetki Jubilata trzeba powiedzieć choć w paru zdaniach o jego postawie i działalności ekumenicznej. Ks. prof. Gastpary potrafi łączyć harmonijnie wierność wobec własnej tradycji kościelnej z otwartą i pełną miłości chrześcijańską postawą wobec członków innych wyznań. Sam przyznaje, że najlepszą szkołą ekumenizmu były dla niego tragiczne lata II wojny światowej i nawiązana w Dachau społeczność między duchowymi różnymi wyznami. Innym terenem, na którym od blisko 25 lat ma możliwość praktykowania ekumenizmu, jest Chrześcijańska Akademia Teologiczna. Kształcenie w ramach jednej uczelni przedstawicieli tak wielu i tak różnych tradycji kościelnych jest niewątpliwie interesującym i istotnym dla rozwoju współpracy międzykościelnej eksperymentem, ale mieści też w sobie potencjalne niebezpieczeństwa konfliktów i nieporozumień. Niemal zupełnie wyeliminowanie tych niebezpieczeństw i osiągnięcie stanu harmonijnego współżycia i współdziałania jest niewątpliwą zasługą rektora uczelni.

Jubilat, z racji sprawowanej funkcji, jest od 1965 r. członkiem Prezydium Polskiej Rady Ekumenicznej, a poza tym przewodniczy jej Komisji Ekumeniczno-Teologicznej. Wszedł też w skład Podkomisji do Spraw Dialogu, powołanej w grudniu ub.r. przez PRE i rzymskokatolicką Komisję Episkopatu do Spraw Ekumenizmu. O uznaniu, jakim się cieszy wśród Kościołów zrzeszonych w PRE najlepiej świadczy fakt, że bardzo często bywa zapraszany do wygłoszenia kazania podczas Tygodnia Modlitwy o Jedności Chrześcijan.

Ks. prof. dr Woldemar Gastpary, świadek i ofiara zbrodniczej działalności nazizmu niemieckiego, należał do pierwszych działaczy chrześcijańskich w Polsce, którzy włączyli się aktywnie w dzieło normalizacji stosunków między PRL i RFN oraz wiązały się z nią pojednanie obu narodów. Wchodził w skład delegacji PRE udających się do RFN na zaproszenie tamtejszych Kościołów ewangelickich. Brał też udział w posiedzeniach i sympozjach organizowanych przez różne środowiska protestanckie w RFN i Berlinie Zachodnim. Jest członkiem, istniejącej od 1974 r., Komisji Kontaktów Polskiej Rady Ekumenicznej i Rady Kościoła Ewangelickiego w RFN. Przygotował i przeprowadził udane spotkanie historyków Kościoła obu krajów, które w lutym br. odbyło się w Warszawie.

K.K.



W dniach od 25—29 maja br. w Moskwie odbyły się uroczystości 60-lecia ustanowienia Patriarchatu w Rosyjskim Kościele Prawosławnym. Na zaproszenie Patriarchatu w uroczystościach wzięli udział z Polski: arcybiskup Bazyli — metropolita warszawski i całej Polski, ks. dyrektor Szymon Romańczuk, ks. archimandryta Sawa Hrycuniak, biskup Tadeusz R. Majewski — zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, ks. Wiktor Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej, ks. prof. Witold Benedyktowicz — prezes Polskiej Rady Ekumenicznej i ks. Zdzisław Pawlik — sekretarz Polskiej Rady Ekumenicznej.

Niżej podajemy tekst wystąpienia biskupa Tadeusza R. Majewskiego wraz z podziękowaniem, skierowanym do Jego Świętobliwości Patriarchy Pimena oraz tekst wystąpienia arcybiskupa Utrechtu Marinusa Koka.

Przemówienie arcybiskupa MARINUSA KOKA

*Wasza Świętobliwość,
Członkowie Świętego Synodu,
Bracia i Siostry w Chrystusie Panu*

Spotkał mnie zaszczyt i radość, gdyż mogę złożyć Wam z serca płynące życzenia w imieniu Kościołów Starokatolickich na całym świecie, zjednoczonych w Unii Utrechckiej, z okazji 60 rocznicy ustanowienia Patriarchatu w Rosyjskim Kościele Prawosławnym.

Więzy przyjaźni łączące Kościół Utrechtu z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym mają już długą historię. Jej początki sięgają XVIII wieku. Jeden z kapłanów archidiecezji utrechckiej — Jubé de la Cour — pracował tu, w Rosji — przez pięć lat, od 1727—1732 roku, usiłując doprowadzić do unii między Kościołami Wschodu i Zachodu. W XIX stuleciu prowadzono dyskusje teologiczne między członkami tzw. Komisji Petersburskiej i przedstawicielami Kościołów Starokatolickich, które pogłębiły stosunki między Kościołami. Chciałbym tu przypomnieć kontakty prof. Dollingera z protoprezbiterem Janyszewem i Gerardem Kirejewem. Jesteśmy bardzo zadowoleni i dziękujemy wszechmogącemu Bogu za to, że obecnie prowadzony jest oficjalny dialog między Kościołami Prawosławnymi i Kościołami Starokatolickimi, w którym Rosyjski Kościół Prawosławny odgrywa poważną rolę. Jako przewodniczący Unii Utrechckiej śledzę — co jest zrozumiałe — ten dialog z największym zainteresowaniem i proszę Jezusa Chrystusa, naszego Pana, o dobry wynik dialogu, tj. całkowitą unię naszych Kościołów.

Kościół Prawosławny i Kościół Starokatolicki znajdują wspólnie przykład najgłębszej jedności w niepodzielnym Kościele pierwszych dziesięciu wieków.

Oby ta jedność została zrealizowana w unii naszych Kościołów dzisiaj! Niech Bóg wszechmogący darzy Waszą Świętobliwość swym błogosławieństwem, a także członków Świętego Synodu, wszystkich biskupów, kapłanów i wiernych. Niech błogosławi cały Naród Rosyjski!

Marinus KOK
Arcybiskup Utrechtu
Przewodniczący Unii Utrechckiej



UROCZYSTOŚCI W ROSYJSKIM





KOŚCIELE PRAWOSŁAWNYM



Przemówienie zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego, biskupa TADEUSZA R. MAJEWSKIEGO

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ...

*Wasza Świątobliwość, Wasze Świątobliwości,
Eminencje, Ekscelencje,
Ekscelencjo, Panie Ministrze,
Dostojne Zgromadzenie!*

Do tej wspaniałej i pięknej wiązanki życzeń, wypowiedzianych pod adresem Patriarchatu Moskiewskiego i Waszej Świątobliwości, pragniemy w imieniu Kościoła Polskokatolickiego dołączyć nasze najlepsze życzenia. Życzymy wszelkich łask i asystencji Ducha Świętego — Waszemu Kościołowi, Waszej Świątobliwości i Jego Dostojnym Współpracownikom.

Z woli Bożej, Wasza Świątobliwość reprezentuje Patriarchat Moskiewski w czasie, kiedy w świecie toczy się bój o zwycięstwo prawdy, sprawiedliwości i pokoju. Cały świat zna wysiłki Waszej Świątobliwości na rzecz ustanowienia w całym świecie trwałego pokoju i pokojowej współpracy wszystkich narodów.

My, Polacy, nadal wspominamy naszych braci i nasze siostry, których wiele milionów zginęło podczas I wojny światowej, umiemy zrozumieć i docenić zaangażowanie Waszej Świątobliwości na rzecz pokoju. Toteż dzisiaj, kiedy święty Kościół Prawosławny uroczysto obchodzi 60 rocznicę ustanowienia Patriarchatu, mówimy: *Benedictus, qui venit in nomine Domini.*

Pragnę zapewnić, iż w tym szlachetnym trudzie towarzyszą Waszej Świątobliwości również i nasze modlitwy, zanoszone do Boga przez nas, jako szczerych i oddanych braci w Chrystusie.

Niech Waszej Świątobliwości rządy Patriarchatem Moskiewskim, tymi modlitwami wsparte, będą pomyślne, długie i szczęśliwe. Niech przyniosą Waszej Świątobliwości dużo radości, natomiast Kościołowi Prawosławnemu i Narodowi Radzieckiemu dużo pożytku.

WASZA ŚWIĄTOBLIWOŚĆ!

Kościół Polskokatolicki w Polsce — wspólnie z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim w USA, Kanadzie i Brazylii — od wielu lat aktywnie uczestniczy w doktrynalnym dialogu prawosławno-starokatolickim. Dialog ten bardzo zbliżył nasze Kościoły i przyczynił się do ustanowienia prawdziwych braterskich stosunków.

W ostatnim okresie nasza wspólna Międzynarodowa Komisja Mieszana podpisała cały szereg dokumentów teologiczno-doktrynalnych, stwierdzających, iż Kościół Prawosławny i Kościoły Starokatolickie Unii Utrechckiej stanowią jedną w istotnych sprawach wiary.

Modlimy się i prosimy naszego najlepszego Ojca w niebie, aby błogosławił nam w naszej pracy, abysmy już niebawem mogli wspólnie stanąć przy jednym ołtarzu naszego Pana.

W dowód naszej wdzięczności, raczy Wasza Świątobliwość łaskawie przyjąć od Kościoła Polskokatolickiego w Polsce paliusz, wykonany przez jedną z pobożnych niewiast naszego Kościoła.

Bp Tadeusz R. MAJEWSKI
Przewodniczący Rady Synodalnej
Kościoła Polskokatolickiego

Warszawa, dnia 1.VI.1978 r

Jego Świątobliwość Pimen
Patriarcha Moskwy i całej Rusi
w Moskwie

Wasza Świątobliwość

Nadal jesteście pod wrażeniem wielkich uroczystości związanych z 60 rocznicą ustanowienia Patriarchatu w Rosyjskim Kościele Prawosławnym. Uroczystości te, które miały miejsce w Moskwie w dniach od 25 do 29 maja br., na długo pozostaną w naszej wdzięcznej pamięci. Raz jeszcze dziękuję w imieniu Kościoła Polskokatolickiego za nadesłane zaproszenie dla mnie i ks. Wiktora Wysoczańskiego — sekretarza Rady Synodalnej, za serdeczne przyjęcie, jakie nam przygotowano w Waszej gościnnej stolicy — Moskwie.

Radzi jesteśmy, że wśród kilkuset gości z różnych krajów i z różnych kontynentów brał z nami udział w tych uroczystościach także arcybiskup Utrechtu Marinus Kok.

Przy tej okazji dziękujemy Waszej Świątobliwości za pozytywną ocenę rezultatów pracy Międzynarodowej Mieszanej Komisji Prawosławno-Starokatolickiej do Spraw Dialogu.

Dziękuję z całego serca za pamięć, życzliwość i wyróżnienie, jakie i mnie spotkało ze strony Waszej Świątobliwości przez fakt wręczenia mi jubileuszowego krzyża.

Arcybiskup Utrechtu Marinus Kok, jak również i ja, traktujemy to wysokie wyróżnienie, jako wyraz wielkiej życzliwości okazanej przez Waszą Świątobliwość Kościołowi Utrechckiemu i Kościołowi Polskokatolickiemu w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Raczy Wasza Świątobliwość przyjąć serdeczne pozdrowienia w Panu naszym Jezusie Chrystusie i wyrazi należnego szacunku.

Oddany w Bogu
Bp Tadeusz R. MAJEWSKI



Wspomnienie pośmiertne O ŚP. JÓZEFIE DYMONIE z Ware, Mass., USA

POD koniec roku 1977 odwiedziłem Stany Zjednoczone jako jeden z członków dość licznej delegacji z Polski, która udała się za ocean, aby wziąć udział w uroczystości 50-lecia święceń kapłańskich pierwszego biskupa — Tadeusza F. Zielińskiego. Po uroczystościach byłem m.in. gościem w parafii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Ware, Mass. Niezmiernie serdecznie podejmował mnie ks. prob. Bogdan Hudoba. Gdy opuszczałem jego gościnne progi, prosił gorąco, abym zamieścił w „Rodzinie” wspomnienia pośmiertne o śp. Józefie Dymonie, oddanym przez całe życie Kościołowi Narodowemu, ofiarnym wyznawcy parafii w Ware, Mass. Po powrocie do Polski, w wirze zajęć, zapomniałem o przyrzeczeniu i dopiero po kilku miesiącach przystępuję do wypełnienia prośby.

Śp. pan Józef Dymon wyjechał do Stanów Zjednoczonych w roku 1902 ze starszym rodzeństwem, mając lat 15. Ciężko musiał pracować jako robotnik, zanim posiadał dobrą znajomość języka angielskiego, wykształcił się i osiągnął wyższe stanowisko. Z małżeństwa, które zawarł w USA, urodzili się dwaj synowie i córka.

Państwo Dymonowie wychowywali swoje dzieci w duchu polskim, nauczyli je mowy ojczystej tak, że do tej pory pięknie mówią po polsku. Józef Dymon należał do tych starszych emigrantów, którzy wyjechali z Polski będącej jeszcze w niewoli. Dla nich mowa ojczysta była skarbem najdroższym, była dowodem, że naród polski, choć w kajdanach, istnieje. Dlatego też tak troskliwie pielęgnowano na obczyźnie polskie tradycje kulturalne, polskie obyczaje.

Przez długie lata Józef Dymon nie mógł odwiedzić Polski. Dopiero w roku 1972 przybył wraz z najmłodszym synem Emilem do ziemi ojców — do rodzinnego Gremboszowa. Tam mieszka jego młodszy brat Ludwik, z którym spotkał się po raz pierwszy w życiu. Spotkanie braci zbiegło się z 67 rocznicą urodzin Józefa Dymona. Z tej okazji w restauracji „Astra” w Dąbrowie Tarnowskiej zebrała się najbliższa rodzina seniora Dymona, składająca się z 60 osób. Było wiele radości, szczerych życzeń zdrowia i jeszcze długich lat życia. Najmłodszy syn Emil ogromnie się ucieszył z tego pierwszego spotkania z Polską. Zachwycił się pięknem swojej drugiej ojczyzny oraz jej rozwojem. Jest on byłym oficerem lotnictwa i znanym w USA konstruktorem silników lotniczych.

Pan Józef Dymon — po odwiedzeniu Polski — wrócił z synem do Ameryki i jeszcze pięć lat życia dał mu Pan Bóg. Zmarł we wrześniu 1977 roku. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził go ks. Bogdan Hudoba — proboszcz parafii św. Krzyża w Ware, w dniu 9 września 1977 r. W pogrzebie, oprócz licznych wyznawców — przyjaciół śp. Józefa Dymona, wzięła udział najbliższa rodzina: Emil Dymon — syn, Mildred Adamczyk — córka, Tennie Dymon — synowa, Ludwik Dymon — brat, Bronisława Dymon — bratowa, Kady Gabryl — siostra, Rose Zarod — cioteczna siostra, Maria Dymon — synowa.

Zmarły przed śmiercią napisał do dzieci i przyjaciół list pożegnalny i prosił, aby ks. proboszcz odczytał go w kościele parafialnym przed pogrzebem. Treść listu przytaczamy poniżej, gdyż świadczy on o wielkim oddaniu Zmarłego sprawie Kościoła Narodowego.

Kochane Dzieci, Drodzy Rodacy i Rodaczki!

Dziękuję Wam przez usta kapłana Chrystusowego za Waszą chrześcijańską usługę, za modlitwy i udział w nabożeństwie żałobnym oraz udział w pogrzebie.



Józef Dymon przemawia na rodzinnym przyjęciu podczas pobytu w Polsce. Obok niego — syn Emil

Niech Wam błogosławi Wszechmocny i Dobrotliwy Bóg oraz darzy Was zdrowiem w Waszej doczesnej pielgrzymce życiowej.

Chociaż moje ciało jest teraz martwe, to jednak duchowo będę się cieszył z Wami i prosił Boga o błogosławieństwa dla dobra Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, dla dobra sprawy polskiej i dla dobra Narodu Polskiego.

Drodzy Bracia i Siostry, pracujcie zgodnie i solidarnie, bo tam gdzie jest zgoda i miłość, tam jest i błogosławieństwo Boże.

Wy, którzy pozostajecie na tej ziemskiej pielgrzymce, idźcie za przykładem męża Bożego, wielkiego reformatora religijnego, Księdza Biskupa Franciszka Hodura, który podnosił na duchu Polaków i prawdę im głosił. Biskup Hodur, wódz duchowy, wielki apostoł Chrystusowy — był szczerym obrońcą Ludu Polskiego i przyjacielem prawdy, którą czerpał z Bożego światła.

Kiedy postanowiłem ułożyć program własnego pogrzebu, liczyłem 72 lata życia i cieszyłem się dobrym zdrowiem, ale nie wiedziałem, kiedy przyjdzie koniec życia. Jestem pewny, iż czas się zbliża i od śmierci uchronić się nie można; wcześniej czy później musi to nastąpić. Trzeba będzie od Was odejść i udać się na wieczny spoczynek do miasta umarłych...

Przez całe życie nie oszczędziłem grosza, kiedy szło o ofiarności na dobre cele. Jednocześnie proszę, aby kapłan parafii św. Krzyża ten list odczytał przy moich zwłokach, bowiem jestem jednym z założycieli tej parafii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Jestem również członkiem Towarzystwa im. Gabriela Narutowicza.

Przez usta kapłana zapraszam Was wszystkich, którzy bierzecie czynny udział w moim pogrzebie i tych, którzy moje zwłoki będą nieść — na skromny poczęstunek, w sali Towarzystwa im. Gabriela Narutowicza. Choć moje ciało jest martwe, to jednak duchowo będę z Wami.

Ks. E.B.



Pamięć o bohaterach narodu polskiego i amerykańskiego jest trwała. W USA ustanowiono np. Dzień Polańskiego, a pod pomnikami Tadeusza Kościuszki w Polsce i na ziemi Waszyngtona dorocznym zwyczajem składane są wieńce.

Na zdj.: Rynek Główny w Krakowie, 1977. Na płytcie pamiątkowej — w miejscu, gdzie w roku 1774 Tadeusz Kościuszko wygłosił swą słynną przysięgę — przedstawiciele ambasady amerykańskiej złożyli kwiaty.

KALEJDOSKOP POLONIJNY

POLONIA amerykańska żyje pod znakiem mających się odbyć w 1978 r. siedmiu sejmów różnych organizacji polonijnych, coraz liczniejszych wycieczek do Polski oraz ważnych wystąpień wybitnych działaczy polonijnych w sprawie stosunków Polonii z krajem.

Na pierwsze miejsce wysuwa się Sejm — drugiej co do wielkości organizacji polonijnej — Zjednoczenia Polskiego Rzymskokatolickiego, liczącej ok. 200 tys. członków i Sejm Zjednoczenia Polsko-Narodowego w Brooklynie, mającego w swych szeregach ok. 25 tys. członków. Ponadto odbędą się Sejmy Polskiej Organizacji Benefitowej z Filadelfii, Unii Polskiej z siedzibą w Wilkes-Barre, Pensylwania, Unii Polskiej w Buffalo, Nowy Jork, Unii Polskiej w Cleveland oraz Związku Polaków w Ameryce z siedzibą w Cleveland.

Na pierwszy plan wszystkich obrad sejmowych wysuwać się będzie następujące zagadnienie — co zrobić, aby spowodować rozwój tych organizacji. Stan finansowy wymienionych tu organizacji jest doskonały, głównym problemem natomiast jest słaby lub minimalny dopływ nowych członków. Niektóre organizacje tracą nawet członków. Dzieje się tak dlatego, ponieważ młodsze pokolenia nie zajmują miejsca starej emigracji, której szeregi stale się zmniejszają na skutek wymierania dawnych polskich emigrantów. Jak więc pozyskać urodzone w Stanach Zjednoczonych pokolenia polonijne? W szczególności zaś idzie tu o pozyskanie młodzieży poprzez rozwój działalności kulturalnej i sportowej.

Nie jest to łatwe zadanie, ale trzeba podkreślić, że jest ono wykonalne. Należy bowiem pamiętać, że w wyniku rozwoju ruchu etnicznego wzrosło wybitne zainteresowanie kulturą i historią polską wśród młodych pokoleń polonijnych. Ogromne osiągnięcia polskiego teatru, filmu i polskiej muzyki oraz poważny wzrost pozycji Polski na arenie międzynarodowej wywierają duży wpływ na społeczeństwo polonijne, nie wyłączając młodych pokoleń. Oznacza to, że polonijne organizacje bratniej pomocy mają poważne szanse przenikania do nowych zastępów polonijnych, zyskując w ten sposób dziesiątki tysięcy nowych członków.

WYSTARCZY przejrzyć pierwszą lepszą gazetę polonijną oraz posłuchać polskich programów radiowych i telewizyjnych (nadawanych za granicą), aby się przekonać, że najpopularniejszą tematykę wszystkich polonijnych środków masowego przekazu stanowią wycieczki do Polski. Pełno jest ogłoszeń biur podróży, organizacji i linii lotniczych zachęcających do odwiedzania Polski.

Przy okazji warto wspomnieć, że w roku ubiegłym odwiedziło nasz kraj w letnim sezonie turystycznym ponad pół miliona rodaków, z tego co najmniej 80—100 tys. ze Stanów Zjednoczonych. Olbrzymi ten ruch nastąpił pomimo panującego bezrobocia w Stanach Zjednoczonych. Zapowiada się, że i w tym roku polonijny ruch turystyczny będzie podobny, jeśli nie większy.

Kraj czyni odpowiednie przygotowania do należytego ugoszczenia licznych turystów polonijnych. Hotele, restauracje, sklepy z pamiątkami przygotowane są do obsłużenia gości. Z dużą niecierpliwością oczekują turystów ich krewni i znajomi. Oprócz wycieczek i indywidualnych turystów goście będziemy także polonijne zjazdy. Ma się bowiem odbyć zjazd prawników polsko-amerykańskich. Setki studentów polonijnych przyjedzie do naszego kraju, aby wziąć udział w letnich kursach kultury i języka polskiego, a ponad 1200 dzieci polonijnych przyjedzie na kolonie letnie. Ponadto odbędą się liczne kursy specjalistyczne i szereg innych imprez.

O niezwykle chlubnej i żywotnej działalności Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku mówił niedawno jej prezes — dr Eugeniusz Kusielewicz. Zgodnie z jego sprawozdaniem, Fundacja Kościuszkowska pomogła 542 studentom i pracownikom naukowym zrealizować zamierzenia życiowe. Oto jak konkretnie wygląda działalność fundacji:

343 studentów polonijnych uczęszczało na letnie kursy kultury i języka polskiego, prowadzone przez sześć uniwersytetów polskich: w Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Wrocławiu i Lublinie;

51 młodych Polaków mieszkających w USA otrzymało stypendia na studia uniwersyteckie w uniwersytetach amerykańskich;

16 Amerykanów polskiego pochodzenia otrzymało stypendia na badania dotyczące kultury i historii Polski;

121 młodych Amerykanów otrzymało pomoc, aby uzyskać stopień magistra na uniwersytetach polskich;

24 młodych Amerykanów wysłano do Polski na roczne studia;

31 młodych Amerykanów otrzymało pomoc, aby mogli odbyć studia w polskich szkołach medycznych;

14 młodych Polaków otrzymało pomoc, która umożliwiła im studia w Stanach Zjednoczonych;

47 polskich studentów i pracowników naukowych uzyskało pomoc finansową, co umożliwiło im napisanie różnych prac naukowych.

Każdy przyzna, że jest to olbrzymia praca, za którą Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku należy się wielkie uznanie. Dodajmy, że fundacja ta prowadzi swą działalność w niełatwych warunkach. Aby mogła zrealizować wszystkie te zadania, musiała przeznaczyć ponad 360 tys. dolarów.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt posyłania młodych Polonusów na studia w polskich szkołach medycznych. Okazało się bowiem, że zmniejsza się ilość lekarzy polskiego pochodzenia w Stanach Zjednoczonych. Powodem tego była z jednej strony dyskryminacja amerykańskich szkół medycznych, a z drugiej strony — brak środków finansowych u rodziców tych młodych ludzi. Toteż kraj nasz przyszedł z pomocą Fundacji Kościuszkowskiej, godząc się na przysłanie każdego roku 25 Polonusów do Polski, gdzie studiuja w polskich szkołach medycznych.

NA zakończenie kalejdoskopu pragnę poświęcić parę słów niezwykle interesującej postaci w życiu Polonii amerykańskiej. Mówię oczywiście o wybitnym działaczu polonijnym — Mitchell Kobelińskim.

Kim jest pan Kobeliński? Był on prezesem kongresu Polonii amerykańskiej w stanie Illinois, prezesem Polsko-Amerykańskiego Zrzeszenia Adwokatów, wiceprezesem Chicago Society, największej grupy Związku Narodowego Polskiego w Chicago oraz organizatorem Fundacji Kopernikowskiej, która przyczyniła się do wzniesienia pomnika Mikołaja Kopernika w Chicago i pokierowała zorganizowaniem wspaniałej wystawy kopernikowskiej. Obecnie pan Kobeliński stoi na czele akcji, której celem jest zbudowanie polonijnego ośrodka kulturalnego w Chicago. W życiu prywatnym pan Kobeliński piastował przez dłuższy czas urząd bankiera, w latach 1975—1978 zajmował wysokie stanowisko w rządzie federalnym, gdy prezydentami Stanów Zjednoczonych byli R. Nixon i G. Ford, z czego wynika, że był wybitnym działaczem Partii Republikańskiej.

Pan Mitchell Kobeliński udzielił niedawno wywiadu prasie polonijnej, w której wyraził się przychylnie o działalności Edwarda Gierka w Polsce, zaznaczając jednocześnie, że Polonia szanuje działalność pierwszego sekretarza KC PZPR.

Chociaż pan Kobeliński po klęsce republikańskiej w 1978 r. stracił stanowisko rządowe, to jednak zajął się współpracą z Polską w dziedzinie gospodarczej. Stał się on jednym z czołowych organizatorów tej współpracy, tworząc spółkę z kapitałami amerykańskimi i europejskimi. Spółka ta zawarła m.in. umowę z władzami polskimi w sprawie zbudowania hoteli i moteli w Polsce.

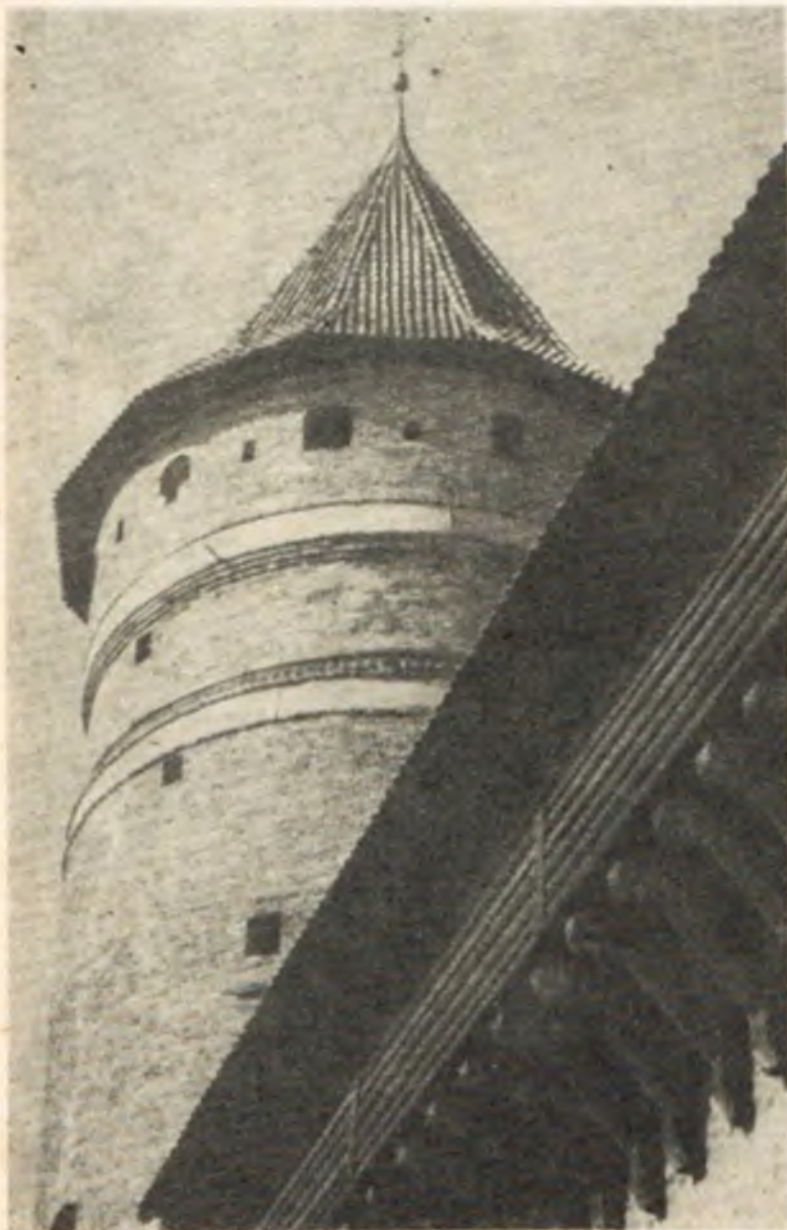
HENRYK HORODECKI

W stolicy krainy jezior

K

ażdego roku, w czasie letnich wakacji szkolnych, wybieram się z moim synem — teraz już trzynastoletnim młodzieńcem — na swobodną wędrówkę, by poznać kolejny, piękny zakątek naszego kraju. Stare przysłowie Wschodu mówi: „Usłyszysz — zapomnisz, zobaczysz — zrozumiesz i zapamiętasz!”. W myśl tej starej maksymy pragnę przybliżyć synowi ziemię ojczystą poprzez jej poznawanie i zwiedzanie, a nie poprzez oglądanie nawet najpiękniejszych albumów, ponieważ uważam, że foldery, albumy i książki krajoznawcze są doskonałym uzupełnieniem wiedzy zdobywanej osobistym doświadczeniem. A czy zwróciliście uwagę jak bardzo ożywia się nasze dziecko, gdy patrząc na zdjęcie w książce czy w albumie krajoznawczym, mówi z dumą: „Ja tu byłem!” O wiele też lepiej zapamiętuje informacje o miastach, rzekach, o regionach geograficznych, które zwiedza, od informacji wyczytanych z podręcznika historii lub geografii.

Tegoroczna nasza trasa wiodła przez region warmińsko-mazurski, ze szczególnym uwzględnieniem



Fragment olsztyńskiego zamku

Olsztyna — stolicy tego regionu. Bogata przeszłość historyczna Olsztyna, zachowane cenne zabytki średniowiecza, działalność genialnego astronoma Mikołaja Kopernika w tym mieście, wiele pamiątek związanych z walką o utrzymanie polskości w dobie intensywnej germanizacji, odbudowa powojenna i rozwój miasta, wreszcie wyjątkowo malownicze położenie wśród lasów i jezior — wszystko to składa się na ciekawy obraz miasta.

Postanawiamy zwiedzić przede wszystkim Stare Miasto. Zaopatrujemy się więc w kiosku „Ruchu” w przewodnik „Olsztyn i okolice” i ruszamy naprzód.

Wycieczkę po Starym Mieście i jego zabytkach rozpoczynamy na pl. Świerczewskiego. Ten obszerny plac, na którym w sezonie parkuje wiele autokarów turystycznych, powstał w trakcie odbudowy miasta po wojennych zniszczeniach, kiedy rozebrano resztki zburzonych i spalonych kamienic, zasłaniających widok na zamek. W czasie obchodzonych uroczystości Dni Olsztyna (czerwiec) na tym właśnie placu odbywa się wiele różnych imprez kulturalnych i handlowych, a na wielkiej estradzie występują zespoły regionalne.

Z północno-zachodniej części placu wygodne schody wiodą nas do, zamienionej w parkowe zieleńce, dawnej fosi zamkowej. Po lewej stronie pozostawiamy ocalałe fragmenty wysokich murów miejskich. Tu w średniowieczu była Brama Młyńska, przez którą prowadziła droga do zamkowego młyna. Resztki bramy, podobnie jak prawie całe mury miejskie, zostały rozebrane w XIX w. Po prawej stronie od naszej trasy, na ładnie zakrzewionym skwerze znajduje się gład pamiątkowy ku czci Seweryna Pieniężnego (młodszego). Opodal tego miejsca, przy nie istniejącej już ul. Młyńskiej, stał dom, w którym mieściła się redakcja i drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”, polskiego pisma założonego przez Jana Liszewskiego w 1886 r. i wydawanego do chwili wybuchu II wojny światowej. Dom ten został wtedy doszczętnie rozebrany przez hitlerowców, a ostatni redaktor „Gazety”, odważny wydawca i działacz, Seweryn Pieniężny, został rozstrzelany w lutym 1940 r. w obozie Hohenbruch. Wychodzący obecnie w Olsztynie dziennik przejął tradycyjną nazwę „Gazety Olsztyńskiej”.

Jesteśmy w pobliżu Zamku — dawniej siedziby kapituły warmińskiej, a obecnie siedziby Muzeum Warmii i Mazur, Zamek ten powstał na terenie podbitym przez Krzyżaków, a następnie odstąpionym biskupom warmińskim w 1251 r. Starannie wybrane przez członków kapituły miejsce nad zakolem Łyny, bronione przez pobliskie liczne jeziora i bagniste tereny, zapewniało właściwą lokalizację warowni. Położona na południowym krańcu Warmii miała do spełnienia dwa zasadnicze zadania: w pierwszym rzędzie bronić autonomicznych praw biskupstwa warmińskiego przed zakusami Krzyżaków, najazdami litewskimi i wewnętrznymi rozruchami, z drugiej zaś strony — będąc siedzibą administratora dóbr kapituły osłaniać kolonizację niezbędną dla pełnego zagospodarowania tych ziem.

Budowę zamku rozpoczęto po 1346 r., od podpiwniczonych skrzydła północnego, czworobocznej wieży i murów otaczających dziedzińce. W drugiej fazie budowy, tj. w ciągu wieku XV i XVI-tego powstało skrzydło południowe, do którego przeniesiono kaplicę zamkową, podwyższono skrzydło północne, nadbudowano część okrągłą wieży, a podniesione do wysokości 12 m mury otrzymały drewniane ganki obronno-komunikacyjne, łączące poszczególne człony zespołu zamkowego. Całość została uzupełniona murami obwodowymi z bastionami, do dziś częściowo zachowanymi i dobrze widocznymi od strony Łyny oraz z dawnej fosi zamkowej.

U stóp zamku zbudowano w XIV w. młyn, tworzący wraz z sąsiednimi zabudowaniami podgrodzie. Była to swego rodzaju enklawa na obszarze późniejszego miasta, gdyż teren ten włączono do granic Olsztyna dopiero w 1912 r.

Pozostającej w pobliżu zamku osadzie nadano w 1353 r. przywilej lokacyjny. Zasadzcą, czyli założycielem miasta lokowanego na prawie chełmińskim, był Jan z Łajs.

Zamek był siedzibą administratora kapituły, do którego należało w czasie pokoju zwierzchnie sądownictwo nad poddanyymi kapituły, nadzór nad pracą władz miejskich i sołtysów, zarządzanie majątkami ziemskimi i lasami. W czasie wojny zamek służył celom obronnym.

Dziś zamek służy potrzebom Muzeum Warmii i Mazur, a także organizuje się tu szereg imprez kulturalnych, jak np. wieczory muzyki i poezji „przy świecach” w dawnej kaplicy zamkowej, festiwale poezji śpiewanej na pięknie oświetlonym dziedzińcu, odczyty pn. „Muzeum dla wszystkich” i wiele innych.

Zwiedzanie Muzeum rozpoczynamy od zapoznania się z pamiątkami po genialnym astronomie Mikołaju Koperniku, który jako kanonik warmiński obdarzony zaufaniem kapituły, pełnił funkcję administratora w Olsztynie w latach 1516—1519 i 1520—21. Zachowane dokumenty świadczą o wielkiej energii, zapobiegliwości i odwadze Kopernika, tak przy spełnianiu rozlicznych funkcji administracyjnych, jak i przygotowywaniu Olsztyna do obrony przed wojskami krzyżakami pod wodzą wielkiego mistrza zakonu Albrechta Hohenzollerna w czasie wojny polsko-krzyżackiej w latach 1519—21. Z tamtego okresu pochodzi list Kopernika, pisany w imieniu kapituły warmińskiej do króla polskiego, Zygmunta I. Z wielkim wzruszeniem czytamy dziś na tablicy umieszczonej na ścianie sali Kopernikowskiej pełen wymowy cytat z tego listu: „Pragniemy czynić to, co przystoi ludziom szlachetnym i uczciwym oraz bez reszty oddanym waszemu majestatowi, nawet jeśliby przyszło nam zginąć, pod tegoż majestatu opiekę się uciekając całość naszego mienia i nas samych polecamy i powierzamy”.

Opuszczamy zamek i udajemy się w kierunku staromiejskiego rynku, mijając po lewej stronie wzniesiony w 1877 r. neogotycki kościół ewangelicki. Pod głównym ołtarzem umieszczono tam olbrzymi głaz narzutowy, uchodzący za kamień ofiarny Prusów.

Przed nami centralny plac średniowiecznego Olsztyna. Po zniszczeniach w 1945 r., obudowano w latach 1951—55 Stare Miasto, nawiązując do architektury barokowej, a nie rekonstruując ściśle przedwojennej zabudowy. Oryginalny wygląd zachowały jedynie domy Nr 1 i 2 przy północnej pierzei rynku. Ponadto ciekawe łuki gotyckich podcieni zauważyć można przy kamienicy Nr 11, gdzie miał mieszkać zasądca Olsztyna Jan z Łajs.

Ozdobne elewacje domów zaprojektowali olsztyńscy graficy. Na uwagę zasługuje narożny dom ze sgraffitowymi medalionami przedstawiającymi od strony ul. Zamkowej: Jana Dantyszka (1485—1548), jednego z zasłużonych polskich biskupów warmińskich; Mikołaja Kopernika (1473—1543), kanonika warmińskiego od 1497 r., związanego z Warmią 40-letnim pobytom i dziełem swego życia, tu opracowaną teorią heliocentryczną; Ignacego Krasickiego (1735—1801), ostatniego polskiego biskupa warmińskiego, czołowego pisarza polskiego oświecenia, zwanego „Księciem poetów”, jednej z najwybitniejszych postaci Polski XVIII wieku.

Od strony rynku umieszczono portrety: Michała Kajki (1858—1940) — znanego ludowego poety mazurskiego, działacza społecznego i politycznego; Feliksa Nowowiejskiego (1877—1946) — urodzonego w Barczewie, znakomitego kompozytora, wirtuoza i pedagoga, twórcę „Roty”, kilku oper (np. „Legenda Bałtyku”), pieśni, oratoriów i symfonii; Andrzeja Samulowskiego — (1840—1928), poetę, działacza kulturalnego, założyciela pierwszej na Warmii polskiej księgarni w Gietrzwałdzie.

Centralne miejsce w rynku zajmuje ratusz, wielokrotnie przebudowywany. Najstarsza jest część południowa, zbudowana na miejscu ratusza gotyckiego, który spłonął w 1620 r. w czasie wielkiego pożaru miasta. Odbudowany w latach 1623—24 jako niewielki jednopiętrowy budynek barokowy, miał skromny portal w południowej fasadzie i małą wieżyczkę z zegarem. W późniejszych latach ratusz rozbudowano o dalsze skrzydło. W XIX wieku na I piętrze znajdowały się pomieszczenia magistratu i rady miejskiej, a w przyziemiu — hala



Po zwiedzeniu Olsztyna odpoczywamy nad jeziorem Wadąg

targowa. Odbudowany po zniszczeniach ostatniej wojny, w 1950 r. został przekazany Miejskiej Bibliotece Publicznej. Obecnie mieszczą się tu również zbiory, czytelnia i pracownia Biblioteki Wojewódzkiej.

Dalszy spacer prowadzi nad brzegi Jeziora Długiego. Osiedle domków jednorodzinnych nad tym jeziorem, ukryte wśród drzew owocowych, ozdobnych i kwitnących krzewów z pięknie utrzymanymi ogródkami kwiatowymi, jest lubianym przez olsztyńiaków celem przechadzek.

Zegnamy się z Olsztynem. Dalsza nasza trasa wiedzie nad jezioro Wadąg, nad brzegiem którego odpoczywamy jeszcze przez tydzień, by później pożegnać gościnną olsztyńską ziemię.

M.K.

Letnia refleksja

Uff, jak gorąco... Idę po zalanych słońcem ulicach, dyszących rozgrzanych asfaltem i bezskutecznie szukam wzrokiem choćby marnej ławeczki lub betonowego murka, gdzie mogłabym spokojnie odetchnąć. Niestety, warszawskie śródmieście — zwłaszcza w okresie letnich upałów — nie jest najlepszym pod tym względem „traktem” spacerowym. o jakim można marzyć. Ponieważ nogi zaczynają odmawiać mi posłuszeństwa, a bluzka klei mi się po prostu do pleców — wsiadam do autobusu i po kilkunastu minutach jestem w domu.

Uff, jak gorąco... Natychmiast biore zimny prysznic, wkładam luźną, przewiewną podomkę i z westchnieniem ulgi zapadam w wygodny fotel. Nareszcie dobrze...

Przez otwarte okno dobiegają mnie wesołe pokrzykiwania dzieci bawiących się na podwórku. Nadstawiam ciekawie ucha, po prostu nie mam siły wstać i popatrzeć, w co bawią się dzisiaj. Bo gdzie się bawią — wiem.

Nasze podwórko jest dość dużym terenem, leżącym pomiędzy ciągiem dwóch rzędów budynków. Jest piękne. Dużo zieleni kwitnących teraz drzew akacji i klombów róż. Jest też niewielki, asfaltowo-betonowy placzyk nieopodal śmietnika. I właśnie tu, na tym placyku, od kilku już lat codziennie bawią się dzieci. I te zupełnie maluchy, i te troszkę starsze... Codziennie też, kilkakrotnie — poprzez śmiechy, nawoływania i krzyki — przebija głośny płacz. To znów jakiś maluch przewrócił się na twardym betonie i nabił sobie guza lub spadł z tzw. drabinek — również na beton — kalecząc się dotkliwie...

Uff, znowu gorąco. Dlaczego muszę się tak męczyć w domu? Przez chwilę marzę o tym, by zabrać z domu lekki kocyk i na nim położyć się wygodnie w cieniu drzew, na chłodnej trawie... Niestety, wiem, że to nierealne. Bo wprawdzie obok domu trawa jest, cień kasztanów i akacji też jest, tyle — że nie wolno z cienia drzew na trawie skorzystać — to zakazane. Wypoczynek na trawie — jak twierdzą w ADM-ie — „psuje wygląd estetyczny całego podwórka...”, a dzieci „bawiąc się zniszczą trawę”!

Siedzę dalej w wygodnym fotelu, który już nie jest tak samo wygodny jak przed godziną i sama nie wiem, kogo mi



jest bardziej żal: czy tych dzieci, bawiących się na betonie obok soczystej, bujnej trawy, drzew i kwiatów, czy też siebie samej?...

ELŻBIETA ROSZKOWSKA

LEKCJE RELIGII

MAM WAKACJE

Wakacje zbliżają się do połowy. Miesiąc temu gawędziliśmy o obowiązkach religijnych w dniach wolnych od nauki i o potrzebie dobrego wykorzystania wakacji. Obiecałem wówczas powrócić do spraw wakacyjnych jeszcze raz, co niniejszym czynię. Już od kilku tygodni cieszyć się zasłużonym odpoczynkiem. Słowo „zasłużony” nie odnosi się wprawdzie w równej mierze do każdego ucznia, bo nie wszyscy w ciągu roku jednakowo solidnie pracowali. Bez wątpienia ci uczniowie, którzy mają promocję do następnej klasy mogą mówić, że zasłużyli na odpoczynek. Zapewne już nabraliście nowych sił. Słońce, woda i zieleń lasów wypędziły już z głów zmęczenie. Często słyszy się, jak w czasie wakacji mówicie, że od końca roku szkolnego nie mieliście w rękę książki. To niedobrze! Od dziś postanówcie codziennie czytać. Najlepiej głośno. Trzeba także zabrać się do treningu mięśni, ale takiego treningu, z którego będzie miał pożytek nasz organizm i nasze otoczenie. Byście lepiej zrozumieli moje intencje, opowiem wam pewną wakacyjną historyjkę.

Jacek, mimo że nie należał do najpilniejszych uczniów, jednak ukończył piątą klasę. W nagrodę rodzice wysłali go na wakacje do dziadków na wieś. Przez pierwsze dwa tygodnie troskliwi dziadkowie zapewnili wnukowi królewski

odpoczynek. Jadł smacznie, spał długo, a później spacerował po polach i lasach. Każdego ranka babcia chodziła na paluszkach i starała się przygotowywać śniadanie jak najciszej, by wnuczkiowi nie przerwać słodkiego snu. Jacek szybko nabrał rumieńców i męźniał w oczach. Mijały dni. Dziadkowie byli coraz bardziej markotni, bo liczyli, że gdy Jacuś odpocznie, zaoferuje im swoją pomoc choćby przy pilnowaniu bydła na pastwisku, czy robieniu codziennych porządków w domu i zagrodzie. Dziadek nawet napomykał przy wnuku, co jest do zrobienia, wskazywał na wiejskie dzieci, które — chociaż mniejsze od Jacka — szły razem z rodzicami do pracy w polu. Jacek puszczał te delikatne uwagi mimo uszu, jakby w ogóle nie były skierowane do niego. Spał nadal do dziewiątej, jadł śniadanie, a potem znikał, by wracać do domu jedynie w porze spożywania posiłków. Dziadek był coraz bardziej niezadowolony. Pewnego ranka tak powiada do żony: Nasz wnuczek jest leniuchem. Teraz rozumiem dlaczego nasza córka miała wątpliwości, czy przejdzie on do następnej klasy. Musimy jakoś przeciwdziałać takiemu zachowaniu się chłopca. Następnego dnia rano Jacek usłyszał głos dziadka, budzącego go o jakieś dwie godziny wcześniej niż chłopak przyzwyczał się wstawać: „Jacek, ubieraj się szybko! Zaraz zjemy śniadanie i pójdziemy kosić żyto. Ty będziesz znosił snopy na jeden zagon”. Jacek poczerwieniał ze zdumienia i wykrztusił: „Dziadku, ja nie przyjechałem na wieś do roboty, tylko na wakacje”. Dziadek opanował odruch gniewu i rzekł: „Wstydz się, chłopcze. Gdyby twoja babcia myślała tak samo jak ty, chodziłbyś całe dni głodny i brudny”.

ABY SIĘ NIE ZMARNOWAŁY

Jacek niewłaściwie pojmował wakacje. Ferie bowiem mają być przeznaczone na odpoczynek, a nie na bezmyślne próżnowanie. Jednym z najdoskonalszych sposobów odpoczynku umysłowego jest umiarkowana praca fizyczna.

Drogi dzieci. Dziś cały kraj zwraca oczy na wieś. Tam dla nas wszystkich przygotowuje się pożywienie. Ręce rolników, chociaż coraz skuteczniej wspierane przez maszyny, mdleją z wysiłku. Rolnicy z wdzięcznością przyjmują każdą zaoferowaną pomoc. Pospieszmy z pomocą przy żniwach przynajmniej przez dwie lub trzy godziny dziennie. Nie może się zmarnować ani jeden kłos, ani jedno ziarno. Pamiętajcie, jak Pan Jezus postąpił po nakarmieniu rzesz ludzkich cudownie rozmnożonym chlebem? Poleciał zebrać pozostałe po posiłku okruchy, aby się nic nie zmarnowało! Uczniowie skrzętnie wykonali ten rozkaz. Gdyby Zbawiciel stanął dziś wśród dzieci w piękny wakacyjny dzień, dałby zapewne polecenie: „Idźcie pomóc rolnikom przy zbiorze ziarna!” Tu już nie o okruchy chodzi, przeznaczone dla trzody lub ptactwa, ale o chleb dla wszystkich Polaków. W polskiej gospodarce żywnościowej nic nie może się zmarnować. Niech ruszą na pola oddziały małych pomocników, a wówczas nie zabraknie chleba dla nikogo w kraju. A jeśli zbierzemy go więcej niż potrzebuje nasza Ojczyzna — nie martwcie się. Polska chleba nie zniszczy, lecz przekaze krajom uboższym lub dotkniętym klęską nieurodzaju. Są bowiem na świecie jeszcze takie krainy, gdzie ludzie przymierają głodem.

KSIĄDZ LUKASZ

ZAMÓW I PRZECZYTAJ

● Pisma Biskupa Franciszka Hodura, tom I i II, razem stron 418, cena 60 zł.

Zamówienia należy kierować pod adresem: **Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa.** Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym (należność płatna przy odbiorze).





Rozmowy z Czytelnikami

Co pewien czas napływają do naszej redakcji listy, w których Czytelnicy zwracają się do duszpasterza z prośbą o przedstawienie historii i nauki Kościoła Polskokatolickiego. I tak pani Maria S. z Nowego Dworu Maz. w swym obszernym liście zapytuje o zasady wiary Kościoła Polskokatolickiego, natomiast panią Helenę B. z Krakowa i pana Andrzeja W. z Wałbrzycha interesuje historia powstania i rozwoju naszego Kościoła. Ze względu na ograniczoną ilość miejsca w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami” i dużą ilość listów, jakie napływają do redakcji „Rodziny”, postanowiliśmy zadane nam listownie pytania połączyć tematycznie — jest to jedyny sposób udzielenia odpowiedzi wszystkim naszym miłym Czytelnikom.

Geneza i rozwój Kościoła Polskokatolickiego

Kościół Polskokatolicki został zorganizowany w Stanach Zjednoczonych w roku 1897 na znak protestu przeciwko dyskryminacji polskich emigrantów przez duchowieństwo niemieckie i irlandzkie. Organizatorem i przywódcą Kościoła był ksiądz Franciszek Hodur, który otrzymał w roku 1907 sakrę biskupią z rąk biskupów starokatolickich. Nowo powstały Kościół przyjął nazwę Polski Narodowy Katolicki Kościół (skrót: PNKK) i po uznaniu Deklaracji Utrechckiej wszedł w skład Unii Kościołów Starokatolickich w Utrechcie.

Po pierwszej wojnie światowej bp Hodur podjął starania, zmierzające do przeniesienia PNKK do Polski. W okresie międzywojennym polskie władze państwowe dyskryminowały Kościół Narodowy i prześladowały jego duchownych za ich działalność religijną i społeczną. Pomimo wielu starań duchownych i wiernych, Kościół w okresie międzywojennym nie został uznany prawnie przez władze państwowe.

Po drugiej wojnie światowej, w roku 1946, Polski Narodowy Kościół Katolicki został prawnie uznany przez władze państwowe. W roku 1951 została uchwalona nowa nazwa Kościoła Narodowego w Polsce — „Kościół Polskokatolicki w PRL”.

Kościół Polskokatolicki utrzymuje jedność ideologiczną z Polskim Narodowym Katolickim Kościołem w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylii, za-

chowując odrębną organizację. Jest członkiem Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, Światowej Rady Kościołów i Polskiej Rady Ekumenicznej.

Zasady wiary Kościoła Polskokatolickiego

„Trzymamy się tego, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich było wyznawane; to jest bowiem prawdziwe i rzeczywiste katolickie” (św. Wincenty z Lerynu).

Zagadnienie wiary jest najważniejszą sprawą dla Kościoła. Kościół jest zobowiązany do przestrzegania autentyzmu głoszonej i odbieranej przez wiernych nauki Chrystusa oraz praktycznego dostosowania jej do aktualnej sytuacji człowieka w świecie. Kościół Polskokatolicki jest żywą komórką Kościoła katolickiego, czerpie swą naukę z Pisma św., ma więc prawo realizować nakaz Chrystusa: „Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 13).

Źródłem zasad wiary Kościoła Polskokatolickiego jest Pismo św., Tradycja, nauka soborów powszechnych pierwszych wieków i własne synody ogólnopolskie. Streszczeniem zasad wiary jest Wyznanie Wiary, zwane powszechnie Sładem Apostolskim.

Kościół Polskokatolicki naucza, że istnieje jeden Bóg, stwórca wszystkiego; On jest źródłem życia nadprzyrodzonego, jest celem wszystkich stworzeń, których losami kieruje, zbawia przez zasługi Syna swego Jezusa Chrystusa i uświęca mocą Ducha Świętego. Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty stanowią Trójcę św. Boga, jedynego w Trójcy św. wyznaje i czei Kościół Polskokatolicki.

Kościół nasz naucza, że Jezus Chrystus przez życie i śmierć na Krzyżu dokonał dzieła odkupienia ludzkości, wierzy w Jego zmartwychwstanie i wniebowstąpieniu oraz w zesłanie Ducha Świętego. Wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego są zobowiązani do zachowania Dekalogu, czyli dziesięciu przykazań Bożych. Z wiary w Boga wynikają wszystkie nakazy moralne dla człowieka i całej społeczności ludzkiej.

Zgodnie z nauką Kościoła Polskokatolickiego, każdy człowiek przychodzi na świat jako istota

cielesno-duchowa i ma obowiązek zabiegania o własne zbawienie, które polega na połączeniu się z Bogiem w wieczności. Wierzymy w życie pozagrobowe.

Kościół Polskokatolicki głosi, że Głową Kościoła i jedynym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem jest sam Jezus Chrystus. Kościół nasz nie uznaje dogmatów niezgodnych z nauką Pisma św. i Tradycją Apostolską. Odrzuca dogmat o nieomyślności papieskiej, dogmat prymatu jurysdykcyjnego papieża, naukę o odpustach, wyłączność spowiedzi usznej, praktykę obowiązkowego celibatu duchownych, procesy kanonizacyjne i beatyfikacyjne przeprowadzane po pierwszym tysiącleciu.

W liturgii Kościół Polskokatolicki używa języka polskiego.

Zasady organizacyjne Kościoła Polskokatolickiego

Zasady wiary i przepisy prawne Kościoła Polskokatolickiego zawarte są w „Podstawowym Prawie Kościoła Polskokatolickiego w PRL” z dnia 6 grudnia 1966 roku.

Godłem Kościoła Polskokatolickiego jest otwarta księga Ewangelií wsparta o krzyż i palmę na tle promieniującej tarczy słonecznej.

Ustrój Kościoła Polskokatolickiego jest synodalny i demokratyczny. Zasady demokratyczne wyrażają się w tym, że władzę w Kościele Polskokatolickim sprawują nie tylko duchowni, ale także wyznawcy świeccy. Parafianie mają prawo wybierać radę parafialną. Proboszczowie mianowani są przez biskupa po uzyskaniu zgody parafian. Opie-

ka nad majątkiem kościelnym powierzona jest radzie parafialnej. Zasada synodalna polega na sprawowaniu władzy ustawodawczej przez zgromadzenie biskupów, kapłanów i wiernych — Synod Ogólnopolski. Natomiast najwyższą władzą wykonawczą jest Rada Synodalna z biskupem jako przewodniczącym, rady diecezjalne z biskupami ordynariuszami i rady parafialne.

Rada Synodalna kieruje Kościołem w okresie międzysynodalnym w tym znaczeniu, że ważniejsze decyzje, określone w prawie, muszą być podejmowane po uzyskaniu zgody Rady. Rada Synodalna powołuje Prezydium Rady Synodalnej, które jest zwierzchnią władzą zarządzającą i nadzorującą w zakresie spraw administracyjnych, gospodarczych i finansowych. Prezydium reprezentuje Kościół Polskokatolicki na zewnątrz.

Kościół Polskokatolicki podzielony jest administracyjnie na trzy diecezje: warszawską, krakowską i wrocławską.

Wszystkich Czytelników, którzy chcieliby uzupełnić i pogłębić swą wiedzę o Kościele Polskokatolickim, informujemy, że jest jeszcze do nabycia książka ks. Wiktora Wysoczańskiego pt.: „Polski nurt starokatolicyzmu” (stron 172, cena 25 zł, liczne ilustracje).

Zamówienia należy kierować pod adresem: Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Przesyłka następuje za zaliczeniem pocztowym, czyli należność płaci się u listonosza przy odbiorze.

Serdecznie pozdrawiamy naszych Czytelników.

DUSZPASTERZ

Wypełnij drukiem i wyślij pod adresem:

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”
ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym.....
egz. (cena 1 egz. — 25 zł) książki ks. W. Wysoczańkiego
o Kościele Polskokatolickim pt.

„POLSKI NURT STAROKATOLICYZMU”

Nazwisko i imię:

.....

ulica, nr domu lub wieś:

.....

kod i nazwa poczty:

.....

.....

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJE REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rede, ks. Tomasz Wójtowicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży (redaktor), Marek Dziegielewski (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Mirosława Kuźel (starszy redaktor).

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-936 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 801. S-21.

Nr indeksu 37477



Obycie umiła życie

Lustro jest najlepszym doradcą człowieka. Trzeba tylko spojrzeć w nie bezstronnie, a powie nam czy wyglądamy schludnie, modnie i stosownie do okoliczności. Ale nawet najlepsze i najmodniejsze stroje nie zastąpią czystości. Należy więc pamiętać, że czystość ciała oraz czystość ubrania to najważniejsze cechy człowieka zadbanego i eleganckiego. A oto kilka praktycznych rad: Należy myć codziennie całe ciało. Włosy myjemy co siedm dni. Buciki czyszcimy nie tylko w deszczowe dni, ale i w pogodne. Wszystko od A do Z powinniśmy mieć czyste, porządne, dopięte i wyprasowane. Nie zapominajmy o tym, by mieć zadbane paznokcie i zęby. Dobór garderoby powinien być celowy, dostosowany do okoliczności. W plażowej sukience nie idziemy do teatru, a w stroju wieczorowym nie udajemy się na wycieczkę. Pamiętajmy, aby nieodpowiednim ubraniem nie zwracać uwagi otoczenia, a więc nie ubierajmy się śmiesznie i rażąco. Panie o pulchnej figurze powinny zrezygnować z materiałów o ostrych kolorach, w poprzeczne prążki, wielkie kwiaty. Przezroczyste, wydekoltowane bluzki to strój nie nadający się do biura. Tak jak na pogrzeb, wielkim nietaktem byłby ubiór bajecznie kolorowy.

Właściwy sposób ubierania się obowiązuje nas nie tylko poza domem. W domu szlafrok i piżama służą tylko do udania się rano i wieczorem do łazienki. Nasz domowy strój powinien być wygodny, zadbane i czysty. Kobieta szczególnie powinna być ładnie ubrana w domu. Dla męża, dla dzieci i dla siebie samej — to poprawia samopoczucie. Papiloty czy wałki na głowie to coś szpetnego; nasi domownicy nie mogą nas w tym oglądać. Tę czynność musimy robić przed przyjściem domowników. Maseczki na buzi to też antykokierferia — nikt nie powinien nas oglądać z maseczką na twarzy. Panów również obowiązuje w domowym zaciszu zadbanie i właściwy strój. Chodzenie po domu np. w spodniach od piżamy czy w brudnej, starej koszuli to nie swoboda, lecz niechlujstwo.

Nie ubieramy się tylko dla siebie, lecz także dla osób, z którymi przebywamy. Pamiętajmy, że strojem możemy podkreślić nasz szacunek wobec innych osób lub ich lekceważenie. A na koniec jeszcze jedna rada: doceniajmy wysiłki naszej partnerki lub partnera w staraniach, by elegancko i schludnie wyglądać. Nic tak nie umiła rodzinnego życia, jak serdeczny komplement.

ZOFIA

Fotografia mojego dziecka



Beata Strzałka z Trzebinii spędza tegoroczne wakacje u swojej babci w Zamieściu



„Ja już sama chodzę!” — chwali się malutka Dorotka Kuebarczyk ze Świeclichowa

KRZYŻÓWKA NR 28

POZIOMO: 1) Jan III, 5) kształt zewnętrzny, 10) wgłębiona dolina, 11) ptak wybrzeży morskich, 12) uprawia ziemię, 13) duży zbiornik na ciecz lub gaz, 15) z buławą, 16) osłania głowę żużlowca, 19) przewód wodociągowy, 21) usterka, brak, 25) przedostawanie się wody w miejscach nieuszczelnionych, 28) w śliwce, 28) naczynie do gotowania wody, 29) typ aktorski, 30) bój, 31) dowcipniś.

PIONOWO: 1) ptak leśny, 2) flaszka, 3) pierwszogrudniowy solenizant, 4) jadalny skorupiak morski, 6) tor, po którym porusza się ciało niebieskie, 7) żółtawa wydzielina z rany, ropa, 8) skrajna kromka chleba, 9) do odgadnięcia, 14) na deser, 17) wystaje z wielkiego miasta, 18) produkt mleczny, 20) cechuje człowieka statecznego, 22) zapisek, uwaga, 23) skrawek, 24) pracuje w kołowni, 27) arena zapalczyca.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 28”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22

POZIOMO: redaktor, świst, bariera, Rozewie, czasza, cysterna, szczeniak, bank, owca, reperacja, termofor, wiadro, wieniec, machina, Stach, przesada **PIONOWO:** rębacz, derkacz, kleszcze, osad, wizyta, skwarka, przypadek, menażka, śniegowce, postawa, nacięcie, chrzest, Jadwiga, goniec, powaga, smar.

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań nagrody wylosowali: Grażyna Wdowicka z Krasnegostawu i Marcin Sikora z Kwidzyna. Nagrody prześlemy pocztą.

